

ŻYTOMIRSKI ZYGMUNT AUGUST, por. żand.

UWAGI Z DZIEDZINY MEDYCyny SĄDOWEJ.

(Ciąg dalszy).

Choć jesteśmy przekonani, że każdy odpowiedzialny urzędnik wydaje nowe przepisy i rozporządzenia w tym celu i przekonaniu, by poprawić i ulepszyć stare, pobieżne, niedokładne i niewyczerpujące a nawet—może—złe, to jednak, przy całej naszej tolerancji, dobrej woli i braku uprzedzenia, nasuwają się nam pewne wątpliwości co do istotnia dodatnich stron wspomnianego przepisu. Weźmy tylko pod uwagę omylną ludzką i indywidualną poglądów w danej materji różnych osobników. Granicę zaś pomiędzy słuszością lub niesłuszością, pomiędzy faktyczną i prawdziwą wartością lub bezwartościowością danego rozporządzenia, jest bardzo trudno nakreślić. Przepisy, jak widać, w kwestji tak ważnej, pozwalał jednostkom decydować bez odwołania się. Dlatego też odpowiedź, czy dane rozporządzenie nowego przewodniczącego odpowiada swemu celowi lub nie, napotyka na znaczne trudności, jeśli chcemy być bezstronnymi i ścisłymi.

Ażeby te wszystkie niedokładności i wynikające niedogodności oraz ujemne strony i skutki usunąć, muszą istnieć ściśle określone, w logiczną treść zaopatrzone przepisy, któreby ponad wszelką wątpliwość i bezwzględnie wyczerpująco określały swój przedmiot i bez zastrzeżeń obowiązywały zarówno strony sporne, jak i sądy, oraz samych ekspertów. Muszą one stanowić skarbnicę z którejby w każdym poszczególnym wypadku, można było wybrać i zastosować odpowiedni wskaźnik co do postępowania sądowego, lekarskiego, sądów, jako takich, stron i samych lekarzy sądowych. Muszą one stanowić żelazne ramy, w których wszystko się odbywa i w których zawsze i na każdy wątpliwy wypadek można znaleźć odpowiedź. Jeśli przepisy owe posiadać będą cechy powyższe, problemy i wątpliwości zostaną usunięte a dana ustawa odda w praktyce pożyteczne usługi.

Dzisiaj, w większej części cywilizowanych państw europejskich, istnieją już rzeczne ustawy sadowo-lekarskie, wysnute z długoletnich doświadczeń, opracowane przez powołane do tego celu władze ustawodawcze. Traktują one wyczerpująco kwestję i wszystkim, oraz we wszystkim, dają potrzebne rękojmię. Powołany jest cały szereg lekarzy pod nazwą lekarzy sądowych, od których, prócz ogólnej znajomości medycyny i wyspecjalizowania się w danej gałęzi, wymaga się jeszcze wiadomości niezbędnych dla lekarza sądowego, jako takiego. Istnieją więc lekarze sądowi, którzy, wydają opinię z każdego poszczególnego działu medycyny, a więc: z dziedziny położnictwa, ginekologii, chemji, toksykologii, chorób wewnętrznych, chirurgji, laryngologii i t. d.; prócz tego każdy z nich musi znać procedurę czyli postępowanie sądowe, zarówno w sprawach cywilnych jak

i karnych, oraz inne wiadomości wymagane odeń jako od lekarza sądowego. Każdy z nich jest zaprzysiężony przez władzę, a przez to nosi na sobie cechę funkcjonariusza państwowego, odpowiedzialnego przed kodeksem i sądem.

Z chwilą, gdy dobytek, ten zdobyty długim szeregiem doświadczeń, okazał się całością skończoną w sobie, możemy mieć pewność, że nie staniemy nigdy przed żadną zaporą lub jakimś problemem.

Jak już zaznaczano, Niemcy pierwsi zdobyli się na podobną ustawę. Weszła ona tam od dość dawnego czasu w życie. Z charakterystycznych jej cech, odnośnie do stanowiska lekarzy sądowych, należy podnieść, że, zwłaszcza w sprawach kryminalnych, są tam rzeczoznawcami tylko tacy lekarze, których sam rząd oraz odpowiedzialne organa państwowe wskazują władzom sądowym, po poprzednim przekonaniu się o ich uzdolnieniu, przez odbycie odpowiednich kursów, czy studjów i uzyskanie odpowiedniego, wymaganego dyplomu. Przewiduje ona dalej *wyższe instancje lekarskie*, do których można odwołać się od zdania lekarza sądowego, pierwotnie wydającego orzeczenie. Przepis ten dotyczy zarówno stron, jak i sądu.

Jakością ustaw w innych państwach w tym względzie zajmować się nie będziemy z powodu znacznej rozciągłości tematu. Wystarczy zaznaczyć, że różnią się one tylko w niektórych szczegółach, a opierają się jeśli nie na jednakiach zasadach, to przynajmniej na bardzo do siebie zbliżonych, zależnie od warunków, w jakich się ustawodawstwo rozwijało, od charakteru społeczeństwa, ustroju państwa, wyników praktyki, poziomu nauki i wielu innych mniej lub więcej ważnych, lokalnych względów.

VII. O osobach sadowo-lekarskich w Niemczech.

Z uwagi, że Niemcy wyprzedzili większą część państw europejskich pod względem postępowania w dziedzinie medycyny sądowej i jej instytucji, dalej, z uwagi, że instytucje te w Niemczech przybrały najwcześniej i najdokładniej przepisami prawnymi określone formy, przeto przypatrzymy się w niniejszym artykule, jak przedstawiają się tamże osoby sadowo-lekarskie, jaki jest ich charakter i zakres działania. Inne bowiem kraje nie wiele odbiegają pod tym względem od Niemiec, a urzędzenia, w tej dziedzinie obowiązujące, różnią się tylko w szczegółach, rzadko bardzo zaś w zasadzie.

1) Najważniejszą osobą i pierwszym urzędem w hierarchii sadowo-lekarskiej jest *fizyk*. Nosi on na sobie rozmaity charakter: może to być fizyk miejski, fizyk rejonowy (powiatowy), lekarz sądowy, lekarz policyjny i t. d. Od człowieka, który posiada jedno z wymienionych

stanowisk, wymagają przepisy prawa, zarówno w Prusach jak i w innych państwach, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej, aby on był dokładnie naukowo wykształcony we wszystkich trzech głównych gałęziach nauki lekarskiej t. j. w medycynie, chirurgji i akuszerji. Osobnik zajmujący któryś z wymienionych urzędów winien jeszcze udowodnić wykształcenie swoje pod względem znajomości medycyny sądowej, jako pewnego rodzaju specjalności, doczepionej do swego ogólnego wykształcenia w sztuce lekarskiej. W tym celu, każdy ubiegający się o odnośną posadę musiał poddać się specjalnemu egzaminowi administracyjnemu, który w Prusach n. p. składa się przed najwyższą instancją lekarską.

Należy tu jednak zwrócić uwagę na jedną rzecz charakterystyczną t. j. że ani rząd, ani władze sądowe, z którymi przedewszystkiem odnośny urzędnik jest w ścisłych stosunkach, z urzędu, nie wymagają od niego specjalnych wiadomości prawnych. Kwestja ta napotkała na reakcję ze strony wielu autorów, piszących o medycynie sądowej i wywiązała się polemika, która w skutku doprowadziła do stanu, z jakim mamy, prawie wszędzie, dzisiaj do czynienia. Dzisiaj bowiem, jak już wspomniano w poprzednich artykułach, od lekarza sądowego wymaga się znajomości prawa, zarówno cywilnego jak i karnego, oraz postępowania karnego. Ze słuszości tak postawionej kwestji nie da się zaprzeczyć, o tem była poprzednio już mowa. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że dla praktycznego lekarza sądowego, znajomość niektórych przepisów prawa, zwłaszcza, o ile wchodzi one w zakres jego działania, jest koniecznie potrzebna, szczególnie zaś wtedy, jeśli może być pożądana od niego ich interpretacja ze stanowiska lekarskiego.

Stanowisko lekarza sądowego w czasach doby obecnej jest odmienne niż dawniej. Zarówno nauka jak i na licznych doświadczeniach i próbach oparte przepisy stawiają dziś o wiele większe wymagania pod względem jego kwalifikacji i wykształcenia. Procedura bowiem sądowa, publiczna i ustna, nawet w najbardziej trudnych i zawiłych wypadkach nie pozwala mu ani namyślić się nad oceną danego problemu zbyt długo, ani poradzić się uczonych lub ich dzieł, ani zasięgnąć opinji z wyników długoletnich doświadczeń, zarówno swoich, jakoteż i obcych. Lekarz sądowy musi natychmiast, na miejscu, w sposób jasny, przekonywujący i zwięzły wyłożyć swoje opinie i zasady. Nie może on, w ciszy swej pracowni, w skarbnicy naukowej, pyłem pracy setek pokoleń przysypanej, szukać potrzebnych danych do rozwiązania problemów i rozwiania swych wątpliwości.

(D. c. n.)

JAN RIABININ

21)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Wiele kłopotu i nieprzyjemności miała K. P. ze szpitalem św. Łazarza na przedmieściu Krakowa, Wesola. Przekonawszy się z noty biskupa krakowskiego Turskiego i lustracji nazwanego szpitalem, uczynionej przez kanclerza katedralnego kamienieckiego, ks. Mieroszewskiego, iż „wspomniany szpital, ile niedawno założony, jest bez pewnego urzędzenia, a stąd przedszego potrzebuje tak względem dochodów do niego należących, jako i wewnętrznego urzędzenia, zaradzenia”, K. P. obowiązała 14 października 1791 r. tegoż ks. Mieroszewskiego „przyjąć na siebie rząd i dozór tak co się tyczy wewnętrznego rządu szpitalla, jako i dochodów do niego należących, z obowiązkiem zaradzenia na miejscu wszystkim potrzebom *provisorie*”. W tymże jednak szpitalu Szkoła Główna Koronna utrzymywała chorých i wykładała młodzieży naukę chirurgji. Stąd wynikły nieporozumienia między komisjami policji i edukacyjną. Aczkolwiek K. P. zaleciła Mieroszewskiemu zostawić część administracji szpitalla, należącą do komisji edukacyjnej, *in status quo* do dalszego urzędzenia K. P., to wszakże na praktyce zachodziły pewne „trudności” głów-

niejszą z których było przejście kasy szpitalla św. Łazarza pod rząd K. P. Dla załatwienia swych „trudności” delegowany był komisarz Badeni, któremu polecono było załatwić wraz z wyznaczonym od komisji edukacyjnej ks. Sierakowskim, kustoszem koronnym, „okoliczność” zaszłą między akademią krakowską, oraz wejść w rozpoznanie wszelkich fundusów szpitalla św. Łazarza. Indagacja w tej sprawie uczyniona była przez Badeniego; ks. Sierakowskiego 17 maja 1792 r.: „1-mo Skarżyla Szkoła Główna koronna, iż w. j. x. Mieroszewski kasę tegoż szpitalla (św. Łazarza) gwałtownie odebrał z rąk j. x. Czuckiego, mającego sobie powierzoną od Akademji 2-do. Ze tenże j. x. Mieroszewski, znajdując trudność w odebraniu kasy i rejestrów od j. x. Czuckiego, odwołującego się do szkoły głównej koronnej, podał notę do Szlachetnego Magistratu Krakowskiego z żądaniem pomocy do odebrania tejże. 3-tio Nawzajem skarżyły Panny miłosierne, iż delegowani od szkoły głównej koronnej, t. j. JPP. Śniadecki, Radwański i Kostecki, ogłaszając rezolucję K. P., oddającą szkole głównej w pewnej części rząd szpitalla św. Łazarza, gwałtownymi krokami oneż uskuteczniłi. — *Ad primum*. Zawołany J. X. Czucki pytany był, przez jaki sposób kassa szpitalla, w rękę będącą, była mu odebrana przez J. X. Mieroszewskiego, wyznał iż gdy J. X. Mieroszewski na mocy władzy służącej sobie od prześwieatnej K. P. O. N. nakazał mu surowo oddanie sobie kasy, on, pomieszany takowym rozkazem, mimo zakazów Szkoły Głównej, skłanił się do oddania jej. *Ad secundum*. Pyta-

ny był J. X. Mieroszewski, czy żądał jakiej pomocy od szlachetnego magistratu względem odebrania kasy szpitallnej od J. X. Czuckiego, odpowiedział, iż, znajdując trudność z strony J. X. Czuckiego w oddaniu kasy, a obawiając się od prześwieatnej komisji policji nie być obwinionym o nie pilność swego urzędu, sądził o tym upewnić szlachetny magistrat, jakoby miejscową policją, równie i J. Pana Męciszewskiego intendanta policji, chcąc ud nich mieć świadectwo swojej pilności przez donoszenie P. K. O. N., w dowód czego obydwie noty w kopiach złożył. *Ad tertium*. Na zaskarżenie W. W. panien miłosiernych pytany był J. P. Kostecki, jeden z delegowanych od szkoły głównej koronnej do ogłoszenia w szpitalu św. Łazarza rezolucji komisji O. N., jakim sposobem też rezolucja ogłoszona była, oświadczył iż delegowani od szkoły głównej przyszli do refektarza przed samym obiadem, gdzie zastali P. P. miłosierne i tam J. P. Śniadecki, zapytawszy się, która jest J. P. starsza, oświadczył z wszelką przyzwolitością, iż z woli K. P. rząd tego szpitalla szkole głównej jest powrócony. A że J. P. starsza, mówiąc, że od tejże komisji mają sobie danego rzadcę J. X. Mieroszewskiego, nikogo innego słuchać nie będzie, oświadczyła, co także przytomni felcerowie, jako podówczas znajdujący się, potwierdzili. Pytana była J. P. starsza, czyli zeznanie J. P. Śniadeckiego było zgodne z istotą rzeczy, czego nie zaprzeczyła.

(D. c. n.)